



Kochana Działwo.

Nie wierzycie drogie dzieci, jak Wasz Opiekun się cieszy, skoro dostaje liścik od jakiego małego Czytelnika, a on w nim pisze jak go bardzo kocha, jak rad go czyta i jak chętnie jego nauk i napomnień słucha.

Bo też dobre dzieci Przyjaciel lubi niezmiernie i kocha je bardzo, mianowicie takie, które są grzeczne, pilne, posłuszne i pobożne. A ja też myślę i mam nadzieję, że wszystkie działki, które czytają Opiekuna są dobrymi. Nieprawdaż? — Bo gdyby się miało znajdować między Wami dziecko złe, kłótlive, nieposłuszne i niedobre, toby go Przyjaciel nie mógł pokochać i od niego by liścika wcale mieć nie chciał.

Również Przyjaciel się ucieszył, że kilku ze swych miłych czytelników łamie sobie głowę nad zagadkami.

A teraz jeszcze jedno. Oto Kochane Działki, aby więcej zawsze Opiekuna czytać, potrzeba, aby Głos był stale w domu Waszym. Gdy zaś obecny miesiąc chyli się ku końcowi trzeba znów odnowić prenumeratę na nowy miesiąc, t. j. na listopad, a kto może to i na grudzień, gdyż listowi już „Głos“ zapisują. O tem wam taraz Przyjaciel wyraźnie przypomina, wy zaś ze swej strony starajcie się, aby to zawczasu uczyniono.

Oświadczcie Rodzicom, że już czas zapisać „Głos“ ale w sposób skromny, a zobaczycie, że Rodzice Waszą prośbę spełnią. Wy zaś nie będziecie potrzebowały się rozstawać z Przyjaciелеm.

Jeżeli by to zaś było możliwem, to starajcie się też, Kochane Działki, aby i wasi młodzi koledzy i wasze koleżanki także mogły czytywać Opiekuna. Albo im więc pożyczajcie własnego Opiekuna, albo, co jeszcze się więcej zaleca, przyczynicie się w stosowny sposób do tego, żeby i dla ich dobra ich Rodzice „Głos“ z Opiekunem na czas zapisali. Przez to spełniłybyście wobec nich dobry uczynek, za który Wam kiedyś szczerą wdzięcznością odpłacę.

Pozdrawia Was OPIEKUN

Grzeczny chłopiec

Chłopczyka, który chodzi do szkoły, zaraz poznają ludzie, bo on jest dla każdego grzeczny i nigdy na ulicy ani w miejscu publicznem nie robi krzyków, ale owszem uchodzi od tych, którzy się kłócą i brzydkich używają wyrazów. Idąc drogą, przed starszemi osobami uchyla on czapeczki, ukłoni się grzecznie, bo wie dobrze o przysłowiu, które powiada: Na grzeczności nikt jeszcze nie stracił.

chodził tą ulicą, przy której była szkoła.

Nieraz zadziwił się ów pan, że Miecio jest dla niego takim grzecznym, to też nieraz pomyślał sobie:

Jaki to dobry chłopczyk! Ani on mnie zna, a tak mnie uszanować umie. Igdzie tylko mógł, chwalił grzecznego Miecicia, bo ten sobie na to zasługiwał.

Raz przechodził ten pan koło jednego ogrodu. Naraz usły-



Znałem chłopczyka jednego, który był prawdziwą pociechą rodziców swoich. Nigdy na niego nie słyszano narzekania, bo on z każdym chętnie się zgodził. Starsze osoby zawsze uszanował, a w drodze kłaniał się nawet tym osobom, których nie znał, a uważał, że one są godne uszanowania. Szczególnie zwykł się był kłaniać jednemu panu, który często prze-

szął krzyki, a potem płacz rzewny. Zwraca się w tę stronę i widzi kilku chłopczyków, którzy biją jakiegoś chłopca. Zbliży się do owej gromadki i pozna je w niej Miecicia zapłakanego, bo go chłopcy za to obili, że się nie dał skłonić do ich życzeń, by z niemi w cudzym sady obrywać gruszki. Broni zaraz grzecznego Miecicia, a do chłopców mówi:

Piękne macie serca, kiedy wy dobrego chłopczyka do szkaradnego namawiacie czynul Będa o tem wiedzieli rodzice wasi — a Pan Bóg na was gniewac się będzie!

Uciekli chłopcy, a Miecio, podziękowawszy swojemu wybawcy, przekonał się dowodnie, że dobrze wyszedł na swojej grzeczności.

*Kto dobry i grzeczny, tego każdy chwali,
A w razie potrzeby — z kłopotu ocali;
A więc dzieci drogie, pamiętajcie o tem,
Że grzeczność jest pięknym, chwalebny
[przymiotem.*

Nie pogardzaj.

*Nie pogardzaj ubogimi
Gdy jesteś bogaty,
Bo nie czynią nas wielkimi
Pieniądze i szaty.
Nie wydzieraj, co cudzego,
Szauaj wszyskie stany.
Uznaj w bliźnim brata swego
A będziesz kochany.*

ZAGADKI

Dobre rozwiązanie zagadek 1, 2 i 3 nadesłali Mały Kopuszek z Wąbrzeźna, Zdzisia z Wąbrzeźna i Wieloryb z Książek: 1. komin, 2. nóż, 3. chleb.

Nowe zagadki.

Po polu chodzi, w komin się wciska. Zawodzi, płacze... gdy jesień bliska.

Lecą boćki góra, zda się chmurka żywa, Lecą tam, gdzie ciepłej.

A kiedy to bywa?

Trzy nas siostry, a brat czwarty. Wciąż gonimy się w kole-

czko. Jestem po starszeństwie trzecią. Ktom ja? Zgadnij dziecineczko!

WESOŁY KĄCIK

Nowoczesny uczeń

Nauczyciel: — Kiedy żył Mojżesz.

Uczeń milczy.

Nauczyciel: — No, zobacz w książce, tam stoi wyraźnie przy Mojżeszu 4000.

Uczeń: — Proszę pana nauczyciela, ja sądziłem, że to numer telefonu.

Niezadowolony malec.

— Mamusiu:
— Co dziecię?
— Czy uszy są częścią twarzy?
— A dlaczego pytasz?
— Bo mamusia kazała Antosiu umyć mi twarz, a ona oprócz twarzy umyła mi także uszy.

W szkole.

— Barański, jak jest czas przeszły od: budzę!
— Spałem.

ZŁOTE MYŚLI

Lepsze jest czyste sumienie
Niż perły i drogie kamienie.

W kościele bądź nabożny, a pokorny w szkole. W polu bitny, w grze wesół, żartowny przy stole.

Nie każdy będzie w niebie
kto woła: o Panie! Ale z tych
pewnie żaden, kto wołać przestanie.

Okręt „Nadzieja“ i jego mechanik.

B A J K A

II.

W miarę jednak trwania podróży w umysłach załogi i podróżnych okrętu zacierala się pamięć twardych i ciężkich czasów niewoli na ładzie, natomiast trudy i niewygody podróży coraz więcej dawały się im we znaki i coraz większa niecierpliwosc zaczynała ich ogarniać na widok otaczającego ich wokół bezbrzeżnego oceanu, który miotał statkiem na swych wzburzonych falach, a wiatr przeciwny utrudniał posuwanie się naprzód.

„Nadzieja“ krążyła nieraz długo, błędząc wśród pustych i ponurych przestrzeni morskich, gdzie żadna gałązka zieleni na falach, ani żaden ptak w przestworzach powietrznych nie zwiastowały stroskanym podróżnym rychłego odnalezienia jakiegokolwiek lądu stałego, nie mówiąc już o archipelagu wysp szczęśliwych. Zdenerwowanie pasażerów „Nadziei“ w miarę trwania podróży bez widocznych rezultatów, wciąż wzrastało. Powstawały między nimi kłótnie i spory, jak należy kierować okrętem.

Ustrój na statku panował tak, jak i w dawnym ojczystym Polopolis — republikański i demokratyczny. Zarówno kapitana, jak sternika i innych oficerów załogi wybierali wszyscy podróżni większością głosów.

To też nieraz już w czasie podróży, niezadowoleni ze swych sterników pasażerowie wybierali nowych, w coraz to inne ręce składając kierownictwo „Nadziei.“ I nie tylko zwykłych sterników, ale nawet i kapitanów zmieniano od czasu do czasu.

W ten sposób, przechodząc z jednych rąk w inne, „Nadzieja“ zataczała się na falach oceanu raz w prawo, to znowu w lewo, krążąc i klucząc bez stale wytkniętego kierunku. Wprawdzie też nikt z podróżnych nie wiedział dokładnie, gdzie leżą wyspy wiecznej szczęśliwości, trudno więc było wytknąć stały i bez wszelkich zarzutów kierunek, ale naogół istniało przekonanie, że wyspy te leżą gdzieś na południu, gdy tymczasem „Nadzieja“ to raz szła w tym kierunku, to znowu na wschód, czasem na zachód, a nawet zdarzało się, że wichry i burze przeciwnie pędziły ją wprost na zimną i lodową północ, pokrytą mrokiem wiecznej zimy.

Między podróżnymi swary i niesnaski ciągle rosły, załoga burzyła się i klóciła, a okręt błąkał się bezmyślnie na falach oceanu. Wielu podróżnych, patrząc na to, co się dzieje na okręcie, wątpiło w przyszłość. Inni znowu, co najcięzszé i najlepsze głowy, myślały nad tem, jakby skierować okręt na lepszą drogę w pewnym kierunku stałym, ale nie mogli znaleźć żadnego lekarstwa na toczącą załogę i podróżnych chorobę waśni i kłótni, co uniemożliwiała wszelkie porozumienie i jednolite kierownictwo okrętem.

(Ciąg dalszy nastąpi).